

665

JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK — aktorka warszawskiego Teatru Dramatycznego — ósmy sezon na scenie, siedem lat pracy w filmie. Na koncie kilka znaczących ról teatralnych i kilkanaście filmowych.

W środowisku teatralno-filmowym mówi się o niej z zawisłym uznaniem: „Tak, rzeczywiście jest dobra, ale tak między nami...”

Nie lubi udzielać wywiadów:

— Mam już dosyć tych samych pytań: dlaczego zdawałam do szkoły aktorskiej? co sądzę o zawodzie? jaka jest różnica między filmem a teatrem? co robię aktualnie i jakie mam plany? A poza tym, tak naprawdę, nie mam wiele do powiedzenia.

EDWARD ROSLANOWSKI — *Swego czasu bardzo Pani zbulwersowała teatromanów...*

JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK — Czym?

● *Przejdziem z Teatru Dramatycznego do Narodowego i z powrotem.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Po prostu się zniechęciłam. Nie chciało mi się dłużej siedzieć w Dramatycznym i nic nie robić, a w Narodowym Adam Hanuszkiewicz proponował mi trzy, cztery role.

● *A Pani wrażenia z Narodowego? Styl pracy — różnie się o tym mówi...*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — To dosyć specyficzny styl pracy, polegający na magii, uroku, czarze Hanuszkiewicza. Bardzo mi się to na początku podobało, bo on rzeczywiście uwodził, jest taki wspólny — a każdy lubi być uwodzony, pieszczony, na rękach noszony...

● *Czy odpowiadało Pani specyficzne dla Narodowego granie jednego spektaklu niemal bez przerwy?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Taki jest system tego teatru, że tygodniami się gra. Ja tego psychicznie nie znoszę.

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Nie, ja wiem, są takie wyznaczniki kariery, które każda ambitna aktorka powinna „zaliczyć”. No, powiedzmy, Ofelię czy Balladynę. Ale z kolei, kiedy Gruza zaproponował mi granie Julii — zrezygnowałam.

● *Dlaczego?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Bo już wtedy byłam, moim zdaniem, za stara. Miałam chyba ze 24 lata i czułam się po prostu trochę mądrzejsza od tego, co tam można było zagrać. A jeszcze w dodatku parę lat wcześniej widziałam film Zefirellego. Po prostu nie wydawało mi się możliwe, żeby cokolwiek lepiej albo inaczej zagrać. A powtarzać?

● *Więc rzeczywiście rezygnuje Pani z tych sztandarowych ról?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Tak, jakś wymiguję się od nich.

● *Czyżby kompleksy?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Raczej wręcz przeciwnie. Zaufanie w sobie.

● *Czyli inną drogą niż wszyscy?*

Nie mam złud

● *A w ilu spektaklach „Męża i żony” Pani zagrała?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Zbliżałam się do osiemdziesiątki. Ale już po 25 miałam dosyć. Lubię grać, i jest to w ogóle przyjemne zajęcie, ale nie trzy tygodnie ciągle ten sam Fredro.

● *Po tych bojach „Medea” jest dla Pani wytchnieniem: gra ją Pani znacznie rzadziej.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Na szczęście. Ale tak się normalnie grywa. „Medea” — w ciągu dwóch sezonów zagraliśmy tylko 60 razy. A w dodatku mam takie szczęście, że na ogół gram w sztukach, które są niezbyt chodliwe i rzadko wystawiane. Poza tym gram przeciętnie jedną rolę na dwa sezony. Czyli jak jestem tu w Dramatycznym już piąty sezon, to zagrałam może dwie, trzy role. Nie jest to dużo, ale też i nie za mało: mnie wystarcza.

● *I naprawdę nie czuje Pani niedostytu?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Troszkę. Mam taki lekki żal, bo niby jestem silniejsza i mam więcej energii. Ale czy trzeba koniecznie każdą rolę „kosić”...

● *Przecież nie chodzi o to, żeby Pani grała k a z d q rolę.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Po prostu swoją.

● *Na „swoją” zgoda; ale też i inną. W końcu każdy ma niby tę swoją drogę, ale dziwnym zbiegiem okoliczności są one bliźniacze. Więc chyba jednak indywidualistka?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — A może to już nie są czasy, żeby się babrać w klasyce? Właściwie nikogo to nie interesuje. A z kolei nie ma dobrej współczesnej literatury — ani dramatycznej, ani filmowej.

● *Obserwując Pani grę, mam wrażenie, że coraz bardziej odchodzi Pani od kameralności.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Chyba tak... Jak byłam młodszą, bardzo lubiłam tę kameralność, „bebeczy” na wierzach wyciągać. Ale to już mi się nie podoba.

● *Dlaczego?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Dojrzeła człowiek, gusty się z wiekiem zmieniają. Teraz nie nawidzę wewnętrznego obnażania się.

● *Obnażanie się? Wydaje mi się, że to jest raczej warsztat i chyba nic to nie ma wspólnego z psychicznym ekshibicjonizmem. Na tym w*



końcu przecież polega sztuka aktorska.

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — W zasadzie tak, ale najczęściej wspiera się jednak na swoich intymnych sprawach, bo tak najłatwiej i najprościej. Można to ubrać, jak się ma „warstat”, ale mimo wszystko właśnie w psychice jest źródło i to jest najbardziej eksploatowane. Ono niby ma określać wymiar roboty.

● *A więc, upraszczając, tym lepszy aktor, im bogatsze ma życie wewnętrzne?*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Chyba nie... czy ja wiem... Czasem to bardzo przeszkadza, byli tacy, co zwariowali na skutek bogatego życia wewnętrznego.

● *Pani jest jednak zdania, że najprostszą i najskuteczniejszą metodą jest wyciąganie materiału aktorskiego z czołuski psychiki.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Każdy to stosuje, na tym między innymi opiera się nasz zawód.

● *Zgoda, ale z tego wynika również, że aktor psychicznie spłycony nie znajdzie w sobie tego materiału.*

JADWIGA JANKOWSKA - CIEŚLAK — Ludzie potrafią tak nieprawdopodobnie udawać...



zeń...

● Skoro więc Pani sankcjonuje metodę pozytywnego oszustwa, nie musiała Pani z niczego zrezygnować, by uniknąć tak zwanych bebeczków.

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Warunki mnie do tego zmusiły. Grając Elektrę plułam, charczałam, na szyi taką żyłę miałam i było wspaniale. A teraz tak bym nie zagrała! Miałam wtedy 22 lata i wydawało mi się, że na scenie istotna jest tylko prawda, przeżycie autentyczne — więc przeżywałam. A teraz wiem, że nie — że to jest groźne, nieprzyjemne i nieestetyczne. I że trzeba się tego wystrzegać. Zresztą, kiedy się wykonuje ten straszny, niehigieniczny zawód, czasami nie stać nas na to, żeby być „szczerymi” i „prawdziwymi”.

● Przecież tego chyba nikt od was nie wymaga.

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Czasem wymagają tego reguły gry.

● Ale czy w ogóle można naprawdę przeżywać szczerze ten sam, setki razy powtarzany spektakl? Czy w pewnym momencie przedstawienie nie upodobnia się pod tym względem do filmu — nie staje się formą zamkniętą, czymś, co się już tylko mechanicznie odtwarza...

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Powiela? Nie, to jest nie-

możliwe, fizycznie niemożliwe. Wręcz przeciwnie; nie ma dwóch spektakli identycznych, czy nawet podobnych.

● Czy Pani uważa, że w miarę upływu czasu doskonalą, cyzeluje swoją kreację?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Tak, do pewnego momentu, ale potem przestaje. Na przykład w „Medei” moja rola rozwijała się tak mniej więcej do 25, no góra do 40 przedstawienia. Wiedziałam, że coś osiągnęłam i tego nie przeskoczę.

● Czy Pani jako aktorka woli być prowadzona w pewnych ryzach, czy też traktuje je Pani jako zło konieczne i stara się z nich wyzwolić — przeforsować własne, odmienne koncepcje?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Wolę być prowadzona, ale w tych narzuconych, sztywnych ramach zawsze staram się zrobić coś swojego.

● Jest w Pani sporo tańt zwanej pokory wobec zawodu. Czy jednak nigdy nie miała Pani ambicji zrobienia czegoś naprawdę wielkiego, czy nie widzi Pani w sobie potencjalnego materiału na realizację takich zamierzeń?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Tak, bardzo bym chciała kiedyś zrobić coś wielkiego, ale ciągle czuję, że jeszcze nie pora, że jeszcze mam czas. To znaczy, musi się znaleźć reżyser, który będzie miał jakąś rewelacyjną propozycję i wymyśli sobie, że właśnie nie kogo innego a mnie do tego potrzebuje. A to wszystko musi się jeszcze w dodatku zdarzyć w momencie, kiedy będę dobrze usposobiona do tej roboty. Ale wydaje mi się, że jeszcze nie przyszedł czas na to, że muszę się jeszcze wiele nauczyć. Być może, że taki moment nadejdzie, ale czy na pewno? Prawdopodobnie nie, bo takie marzenia zazwyczaj się nie ziszczają.

● Mówi Pani bardzo skromnie. Czy naprawdę nie czuje Pani w sobie wewnętrznej siły, którą wystarczyłoby uruchomić i...

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Kiedyś się tak czułam, w tej chwili już nie. Kiedyś tak... Bardzo nawet. Ale wszystko tak jakoś przeszło mi między rekompas... Chyba kiedyś popełniłam jakiś błąd, ale nie wiem jaki. Był taki okres, byłam wtedy chyba trzeci sezon na scenie, że walły się na mnie dziesiątki różnych propozycji. I naprawdę wystarczyłoby wtedy tylko dobrze wybrać. Tak mi się wydawało — że pójdę za ciosem; że jak wówczas powybieram, to wszystko się ułoży; że dojdę do tego, do czego chciałam; że zrobię tę rolę jedną jedyną, a potem już będę zbierała tylko laury. No i okazało się, że nie. Że albo nie przyjąłem tej propozycji, która wprawiłaby w ruch ten mechanizm, albo że nie jestem po prostu z tych osób, co to muszą...

● Jest Pani zła na siebie, że nie wykorzystwała okazji, czy uważa Pani, że to był pech, zarządzenie losu?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Ani jedno, ani drugie. To jest takie, wydaje mi się, zdrowe rozgorzyczenie. Nie mam już żadnych złudzeń, co do mojego zawodu. Przystałam się już wściekać, że są takie a nie inne układy, że coś się dzieje a coś nie. Wydaje mi się, że to nie ma sensu, że mam jeszcze bardzo dużo czasu. Nie przejmuję się tym, że wjek stuka swoje na liczniku. Wydaje mi się, że mimo wszystko nic nie

tracę, że jednak coś swojego gdzieś tam w kąciuku tkam i to mi kiedyś będzie procentowało.

● I z tego czerpie Pani satysfakcję?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Ja mam olbrzymie własne satysfakcje! Choćby z tego, że postępuję według jakichś tam swoich reguł i nie zdarzyło mi się jeszcze do tej pory, żebym tak naprawdę sprzeniewierzyła się samej sobie.

● A ambicje?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Ambicje mam ogromne. Potworne! Ale poczekam z nimi.

● Czy to nie jest przypadkiem odkładanie?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Może, kto to wie...

● Trudno to chyba Pani pogodzić: z jednej strony brak drapieżności, z drugiej ogromne ambicje?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Ambicje... Zawsze chciałam coś takiego zrobić, że fiiuuuu, panie, mucha nie usiadzie. Z tym, że czasami różne rzeczy uniemożliwiają realizację. Ale te ambicje nie sprwadają się do tego, że zaraz muszę wszystkich rzucić na klęczki przede mną.

● Czy zdarzyło się Pani zabiegać o jakąś rolę?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Nie. Chyba nie było takiej sytuacji, żebym musiała zabiegać, albo grałam, bo mnie obsadzili, albo nie. Marzyłam o rolach w jakichś tam filmach. Ale nigdy nie chodziłam i nie prosiłam, żeby mnie obsadzili. Zresztą wstydziłabym się.

● A nie czuje się Pani nie doceniana?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Nie, broń Boże, uważam się raczej za przecenianą. Naprawdę nie uważam się za nie docenianą.

● Czy wobec tego uważa Pani, że role, o których Pani marzyła, a których Pani nie powierzono — były poza zasięgiem Pani możliwości?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Nie były poza zasięgiem. Ale są tak różne dziwne sprawy, mody itd. Trudno mi mówić. Ale, wie pan, czasem naprawdę się cieszyłam, że w czymś nie brałam udziału.

● Szczerze się Pani cieszyła? Nie było to oszukiwanie siebie samej — dla higieny psychicznej?

JADWIGA JANKOWSKA - CIESŁAK — Nie, chyba nie. Wie pan, w moim prywatnym życiu zawsze pojawia mi się natychmiast rekompensata. Jakies układy, coś na czym mi zależy, że zrobić, że bomba! I nagle nie o tego nie wychodzi, ale wtedy nieoczekiwanie mam taki jak gdyby darowany wolny czas. Bo inaczej się żyje, kiedy się pracuje — na zupełnie innych obrotach, niż wtedy. Kiedy nie ma się nic do zrobienia. I ten darowany czas bywa prawdziwym błogosławieństwem.

● Życzę Pani jednak najmniej zdobytego w ten sposób wolnego czasu.

Rozmawiał

EDWARD ROSLANOWSKI